

Fragment relacji świadka historii



KRYSTYNA PAWEŁEK

ur. 1954, Dzierżoniów



Zakres terytorialny i czasowy	Maliczkowice, lata 10.-40. XX.w.; Maliczkowice, lata 60. XX w.
--------------------------------------	--

Losy dziadków Stołbów i ich parceli w Maliczkowicach

Dziadek ze strony mamy, Mikołaj Stołba, urodził się w Sokolnikach. Jego tato, Michał Stołba, w 1910 roku kupił ziemię z parcelacji. Mam wypis z tego aktu prawnego. Potoccy wyprzedawali resztówki pod Lasem Hubiszowym i kilku rolników z Sokolnik kupiło tę ziemię, i wzdłuż podkowy wybudowało sobie gospodarstwa. Mój pradziadek ziemię, którą kupił, podzielił na trzy części. Miał dwóch synów i córkę, która wyszła za mąż za Reczucha. No i oni sobie tam żyli. Tam się urodziła moja mama. Ponieważ ziemi tam nie było aż tak dużo, więc dziadek po żniwach, zimą i w czasie kiedy nie było pracy w gospodarstwie, dorabiał sobie, budując domy we Lwowie i okolicy. Miał ekipę budowlaną. Był bardzo gospodarny i bardzo zdolny. Potrafił wszystko robić. Pamiętam, że już w Dzierżoniowie, gdy mieszkali na ulicy Botwina, dzisiaj Nowowiejska, część mebli w kuchni samodzielnie zrobił. Kiedy trzeba było naprawić buty, to do dziadka się szło. Rzeźbił w drewnie najróżniejsze rzeczy. Po nim talent odziedziczył jego syn, brat mojej mamy, wujek Władek, który zmarł bardzo młodo. Mam dużo różnych rzeczy wykonanych przez niego. Jedną z pań sokolniczanek opowiadała mi, że kiedy Rosjanie zestrzelili samolot niemiecki, to wujek Władek z kolegami poszedł pooglądać wrak. Powykręcali z tego samolotu mosiężne tulejki i wujek robił dziewczynom sokolnickim pierścionki.

W okolicach Lwowa byłam pięć razy. Za którymś razem próbowałam znaleźć te parcele. Mama mi tłumaczyła, że przy szosie, która prowadzi od Nawarii do Sokolnik stoi figura Matki Boskiej i koło tej figury jest droga w górę. I na wzgórzu będzie to miejsce. Po parcelach nie zostało śladu. Wiązało się to z paroma odrębnymi historiami. Moi rodzice jeszcze przed wyjazdem na pogrzeb (cioci ojca) pojechali do Lwowa, bo mama bardzo chciała zobaczyć to swoje miejsce, gdzie się urodziła, gdzie do wyjazdu mieszkała. Pojechali zimą na początku lat sześćdziesiątych, kiedy chodziłam do pierwszej klasy. Wtedy jak się miało zaproszenie do Lwowa, nie można było jechać gdzie indziej. Mama opowiadała, że pojechali na wieś karetką, bo ktoś z rodziny był kierowcą tej karetki. Zatrzymała się w miejscu, gdzie była droga na parcele. Znalazła pień gruszy z sadu swojego domu rodzinnego. Niczego więcej nie było, nawet śladów po zabudowaniach. Lasu też nie było, bo tyły tych parceli zahaczały o las. Pytałam się, czy wie dlaczego? Po wojnie działały tam ugrupowania upowskie, które miały bunkry w lasach. Rosjanie nie bardzo mogli sobie z tym poradzić. Wycięli las i pozbyli się problemu.

Data utworzenia	13 sierpnia 2024
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami